

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“
„Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 4 mk.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 50 fenigów za
miejsce rzadka sześciomiesięcznego. — Przy dochodzeniu
sądowym należyłości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531

Godziny przyjęć: od 12 do 1 w południe.

Listy do redakcji należy adresować:

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ ALLENSTEIN, OSTPR.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

Kręte drogi polityki niemieckiej.

Paryż. 21 kwietnia. Podług doniesień paryżskiego korespondenta pewnego pisma amerykańskiego szuka rząd niemiecki pośrednictwa angielskiego celem skłonięcia Francji do odłożenia swej akcji planowej w dn. 1 maja. Simons konferował wczoraj 3 razy z lordem d'Albernon, posłem angielskim w Berlinie. D'Albernon wysłał potem trzy szyfrowane depesze do londyńskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Owe telegramy zawierają szkie propozycji niemieckich opartych na tem, że Górny Śląsk pozostać ma przy Niemczech. Dresel, ambasador amerykański w Berlinie otrzymał odpis nowych planów niemieckich (Robota ta godna Dr. Simonsa i Niemiec. Red.) i wysłał treść telegraficznie do departamentu państwowego w Waszyngtonie. Podług źródeł wiarygodnych proponują angielscy rzeczoznawcy komisji reparacyjnej, aby dzielnice przemysłowe Górnego Śląska pozostawiono pod kontrolą międzynarodową jako fant dotyczący wypełnienia warunków odszkodowania przez Niemcy. Rzeczoznawcy oceniają wartość Górnego Śląska na 75 miliardów złotych marek w czasie lat 30. Protestom polskim zaradzi się w ten sposób, że Polska będzie miała udział w zyskach z produkcji górnośląskiej po cenach ustanowionych zagwarantowany. Znosi się więc na coś ważnego. Niemcy pracują podług znanego, utartego systemu.

Caveant consules.

S.

100 tysięcy ochotników.

Paryż, 20 kwietnia. Podług marszałka Focha do armji potrzebnej do zajęcia dzielnic niemieckich zgłosił się z Francji i krajów koalicyjnych 100 tysięcy ochotników.

Paryż, 21 kwietnia. Dziś odbyła się u marszałka Focha rada wojenna. Oznaczono dokładnie dzielnice, które mają być zajęte. Plan opracowany szczegółowo. W sobotę jedzie Briand do Anglii mając plan operacyjny w kieszeni. Do piątku wieczora nadejść mają nowe propozycje Niemiec, które stanowiąc będą materialem do dyskusji pomiędzy Briandem a Lloydem George.

S.

Francja i Polska mają najliczniejsze wojsko.

Londyn, 19 kwietnia. Angielski minister wojny publikuje statystykę o liczbie wojsk państw poszczególnych na kontynencie. Podług owej statystyki ma Francja 809,652, a Polska 600,000 wojska, czyli liczbę najwyższą.

S.

O złoto i srebro niemieckie.

Paryż 20. 4. Koalicja zażądała od Niemiec wydania złota i srebra Banku Rzeszy w dłuższej nocy i to jeszcze przed 1 maja. Złoto i srebro przewiezione ma być do filii Banku Rzeszy w Kolonii lub Koblencji. Odpowiedzi żąda koalicja w nocy do dnia 22 kwietnia i grozi w razie odmowy bardzo energicznie.

Paryż, 19. 4. „Temps“ twierdzi, że rząd niemiecki zamieszcza złoto ulokować za granicą a nawet wyraża przypuszczenie, że tajemnie już znaczną część złota za granicę wywieziono.

Polska to wielka rzecz.

Agencja prasowa niemiecka W. T. B. donosi o rzekomych przygotowaniach wojennych Polski. Wiadomość tę skwapliwie chwytają prasa wschodniopruska a stwierdzając, że Polska znajduje się od czasu podpisania traktatu wersalskiego w stosunku pokojowym z Niemcami, że Polska w dniu 18. 3. zawarła pokój z Rosją, zapytuje się bardzo niedyskretnie: »Przeciwko komu utrzymuje Polska tak silną armję?«

Jest to pytanie naiwne.

Nie wiemy nic o tem, że Polska utrzymuje znaczne siły zbrojne przy granicach niemieckich. Wiemy o tem, że Polska zaprzeczyła wieściom o gromadzeniu wojsk polskich przy granicach Niemiec. Wiemy również o tem, że tutejsze sfery urzędowe zaprzeczyły forsowanemu sztucznie w Prusach Wschodnich pogłoskom niepokojącym ludność tutejszą, jakoby Polska zamierzała »napaść« i zająć Prusy Wschodnie.

Gdyby jednak Polska przedsięwzięła pewne środki ostrożności, natenczas niechaj Prusy Wschodnie, niechaj nacjonaliści na Górnym Śląsku, niechaj pewne sfery w Berlinie pozostawią sobie również zapytania i niech na nie odpowiedzą.

Z ręką na sercu i szczerze.

Wiadomo bowiem, że od całego szeregu miesięcy uprawia się w Prusach Wschodnich agitację Polsce wroga. Organizacje bojowe w Prusach Wschodnich istnieją pomimo, iż »niebezpieczeństwo bolszewickie« minęło. I to pod pozorem, że z zniknięciem niebezpieczeństwa bolszewickiego wyłonił się »niebezpieczeństwo polskie«. Sejm prowincjonalny w Królewcu uchwalił rezolucję skierowaną przeciwko Polsce, którą prasa niemiecka nazwała »eine Warnung an Polen«. Prasa niemiecka zamieszcza notatki niesprawdzone, kłamliwe, tendencyjne, mające cel aż nadto wyraźny. »Heimatdienst« uprawia systematycznie propagandę odwetu, agitację skierowaną przeciwko korytarzowi, przeciwko rządowi polskiemu w Działdowie, przeciwko Poznaniowi, przeciwko załatwieniu kwestji Górnego Śląska w myśl traktatu wersalskiego. W przemowach nawet urzędnicy wspominają ustawicznie o »entrisene Gebiete« i wyrażają nadzieję, iż nastąpi zmiana. Na Górnym Śląsku podobnie się dzieje. »Orgesch« tam kwitnie. Niedawno prasa niemiecka donosiła o zastrzeleniu pewnego w niejasnych celach na Górnym Śląsku przebywającego oficera niemieckiego. Pod dniem 16 kwietnia donosi »Deutsche Zeitung« o aresztowaniu generała-lejtnanta von Arnen i jego adjutanta kapitana Nowaka, którzy występowali jako wojażerowie na maszyny rolnicze, a rzekomo byli kierownikami organizacji »Orgesch« na Górnym Śląsku. W Niemczech na dane hasło posypały się protesty przeciwko podziałowi Górnego Śląska, a więc przeciwko przepisom traktatu pokojowego podpisanego uroczystie przez przedstawicieli rządu i narodu niemieckiego w Wersalu.

Podobne postępowanie Niemców budzi nietylko poważne wątpliwości, ale uzasadnioną nieufność i państwa sąsiednie muszą zarządzić pewne środki ostrożności.

Polska to wielka rzecz. Polska »napadać«, »anektować«, »rabować« cudzych krajów nie będzie. Historia Polski w przeciwieństwie do historii Prus wykazuje jasno, że Polska wojen zaborczych nie prowadziła. Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, Polska zasłaniała cywilizację i kulturę europejską własnymi piersiami przed nawałą turecką i tatarską. Polska pod wodzą króla Sobieskiego oswobodziła Wiedź i całą

Europę od zalewu przez wyznawców nauki Machometa. Polskie wojska razem z wojskami koalicyjnymi i szlachetną Ameryką walczyły bohatersko za wolność ludów w wojnie światowej. Polska w nowszych czasach broniła nietylko kraju własnego ale i Europy przed zalewem bolszewizmu.

Nie obawiajcie się Polski i nie podsuwajcie jej zamiarów, których nie miała, niema i nigdy mieć nie będzie.

Polska ponosi olbrzymie ofiary i utrzymuje wojsko nie dla tego, aby »napadać« sąsiadów i »rabować« kraje cudze, ale ażeby w razie potrzeby bronić swych praw, cudem uzyskanej wolności i niepodległości aż do ostatniej kropli krwi.

Nie ludźcie się i nie wygrażajcie Polsce, gdyż sami się ośmieszacie. Nie groźcie odwetem, gdyż takie groźby nie mają sensu ani celu i szkodzą nie Polsce ale wam.

Polska spokojnie przypatruje się waszemu szamotaniu, waszemu wygrażaniu jej pięścią.

Ale biada tym, którzyby śmieli targnąć się na nią.

Ten, który zagraża wolności i niepodległości Polski, będzie bowiem osamotnionym, u stanie przeciwko niemu cały świat cywilizowany włącznie Ameryki, którą w ostatnim czasie przez różne sztuczki i fortele nagiąć do swoich celów i zamiarów pewne sfery w Niemczech pragnęły.

S.

Przegląd polityczny.

Polska.

Rozwój Rzeczypospolitej.

Warszawa. (EE). „Przegląd Wieczorny“ pisze, że postowie dwóch największych mocarstw złożyli wizytę Witosowi i winszowali mu pomyślnego prawnopanstwowego społecznego ustalenia się stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej.

Odroczenie polsko-litewskich rokowań.

Warszawa. „Wyznaczony od Ligi Nar. na przewodniczącego w układach polsko-litewskich w Brukseli, p. Hymans, oświadczył w rozmowie z posłem polskim Sobańskim, że nie widzi nic nieodpowiedniego w tem, jeżeli dyskusja nad zasadniczymi stosunkami między Polską i Litwą zostanie odłożona do 18 maja. Co zaś się tyczy utworzenia jakiegoś modus vivendi w Wileńszczyźnie, to p. Hymans pragnąłby, żeby konferencja nad tą sprawą rozpoczęła się w ustalonym poprzednio terminie 18-go kwietnia“.

O drogę wodną Gdańsk-Kraków.

Kraków. W piątek przybyła do Krakowa delegacja z okręgu bielsko-bialskiego do celu podjęcia starań w sprawie umożliwienia dostawy surowców z Gdańska drogą wodną. Surowce przybywałyby Wisłą z Gdańska do Krakowa, gdzie ulegałyby przeladowaniu na wagony kolejowego. Postulaty przemysłowe okręgu bielskiego przedłożone zostaną ministrowi handlu i przemysłu oraz ministrowi kolei.

Rocznica protestantyzmu.

Warszawa. Z racji przypadającej 400 rocznicy Kościoła ewangelickiego w Polsce konsytorz-ewangelicko-augsburski zarządził we wszystkich zborach uroczyste nabożeństwo.

O ludności polską w Mińszczyźnie.

Wśród ludności b. Mińszczyzny żywiłowo szerzy się ruch za przyłączeniem do Polski. Setki tysięcy podpisów ludności tamecznej, bez względu na narodowość, język, stan i religję złożone na setkach petycji, które ostatnio wciąż i coraz liczniej napływają na ręce Polskiej Rady Narodowej Ziemi Białoruskich

pod adresem naczelnych władz Rzeczypospolitej świadczą o niezłomnej woli ludności należenia do Polski.

Jako zemstę na ruch ten, bolszewicy stosują coraz zacieklejszy terror drogą ekspedycji karnych, ogniem i żelazem pustoszących nieszczęsną krainę. Ludność chrześcijańska b. powiatów: Mińskiego, Iłumeńskiego, Słuckiego Bobrujskiego, Borysowskiego i z za Berezyny uchodząc tortur i śmierci — przepelnia polskie okolice nadgraniczne. Stan jej duchowy i materialny rozpaczliwy.

Daleki Wschód dla Polski.

Warszawa. Misja polska, wysłana na Daleki Wschód, wróciła świeżo do Warszawy, przywożąc ze sobą 100 kilogr. złota na skarb państwa.

Górny Śląsk.

Nowa konferencja.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że wkrótce odbędzie się w Londynie międzynarodowa konferencja w celu omówienia sprawy odszkodowań i G. Śląska.

Bliskie ustalenie granic.

Paryż. Przewodniczący Międzynarodowej Komisji Plebiscytowej na Górnym Śląsku powrócił do Opola, po ośmiudniowym pobycie w Paryżu. Wczoraj odbył on jeszcze liczne narady z członkami rządu i technicznymi współpracownikami ministerstwa spraw zagranicznych. Natychmiast po jego powrocie do Opola, Międzynarodowa Komisja rozpocznie swoje prace nad ustaleniem polsko-niemieckiej granicy na Górnym Śląsku. P. K.

Poważne poglądy Anglii.

Londyn. W czasopiśmie »The Contem porare Review« prof. Harley omawiając sprawę G. Śląska, oświadcza się bezwzględnie za przyłączeniem tego kraju do Polski, a to nie tylko z przyczyn etnograficznych, ale przede wszystkim gospodarczych. Twierdzi on i udowadnia, że Górny Śląsk jest związany gospodarczo z Polską. Rynek niemiecki jest nie korzystny dla górnośląskiego przemysłu, rynek polski jest o wiele ważniejszy, a korzystne warunki dla przemysłu górnośląskiego wyłonią się dopiero po zniesieniu sztucznej granicy pomiędzy Polską a G. Śląskiem.

Niemcy.

Plany dalszej okupacji.

Paryż. Plan dalszej okupacji Niemiec jest już gotów. Wojska koalicyjne przeprowadzą okupację pod rozkazami francuskich generałów. »Petit Parisien« donosi, że jutro odbędzie się konferencja rzeczoznawców wojskowych i finansowych celem ustalenia wzajemnych uchwał.

Korespondenci pism francuskich podkreślają zdecydowaną podstawę Francji, która bezwzględnie wkroczy po 1 maja do Niemiec. Wybitny polityk obozu liberalnego Millet pisze, że obecnie należy pokładać nadzieje jedynie w wielkiej armii francuskiej. Od Niemiec niema się czego konkretnego spodziewać. Nawet z Anglii nie będą mieli pomocy wydajnej. Francja posmaszeruje do butnych Niemiec za wolą czy przeciw woli Anglii.

Przed ogłoszeniem kontrpropozycji.

Pod takim tytułem zajmuje się »Berl. Tagebl.« sprawą kontrpropozycji Niemiec w swym artykule wstępnym nr 178.

Dziennik ten dochodzi do konkluzji następującej: »Dwa tygodnie jeszcze mamy czasu do decydującego a groźnego terminu 1. maja. Jeżeli do dnia tego nie uda się dojść do porozumienia z mocarstwami koalicyjnymi zatrzymuje Francja i zostaniemy wydani zandarmom, którzy już pobrzękują szabłami u granic niemieckich.

Ratunkiem z wyjścia mogłyby być różne kombinacje: międzynarodowa pożyczka, przyjęcie przez Niemcy długów koalicyji wobec Ameryki, oddanie udziałów w przemyśle niemieckim koalicyjnym mocarstwom. W nowych propozycjach Niemiec odegra niewątpliwie wielką rolę sąd międzynarodowy rozjemczy i rola pośrednicząca Stanów Zjednoczonych.

Dla Niemiec pozostaje tylko jedna alternatywa: porozumienie lub sankcje dalsze, a decyzja nadejść musi od pośrednika z Waszyngtonu.

Rosja.

Ludność wiejska przeciw bolszewikom.

Poldhu. Z Helsingforsu nadchodzi wiadomość, że chłopcy rosyjscy wzbraniają się siał więcej zboża, niż tyle, co potrzebują dla siebie. Pząd sowjecki wydał przeciwko temu bardzo ostre zarządzenia.

Kopenhaga. Wedle wiadomości z Rosji, władze sowjeckie ogłosiły wprowadzenie wolnego handlu w Rosji.

Powrót rozbitków Wrangla do Rosji?

Lenin wysłał do Wranglowców zaproszenie, by wrócili do Rosji sowjeckiej. Specjalnie zwraca się pono Lenin pod adresem byłych żołnierzy Wrangla, znajdujących się na wyspie Lemnos. Wśród żołnierzy tych ma rzekomo nie być skłonność wielka rozpocząć ponownie karierę żołnierską w Rosji sowjeckiej.

Ruina Moskwy.

Londyn. Z Moskwy donoszą, że wedle sprawozdania Merkulowa przedstawionego na posiedzeniu moskiewskiej Rady Związków Zawodowych, istnieje

obecnie w Moskwie przeszło dwadzieścia trzy tysiące domów, w których nie funkcjonuje kanalizacja. Przeszło 70 procent zostało pozbawionych opalania centralnego, zaś 6.756 mieszkań zostało całkowicie zrujnowanych.

Anglja.

Podjeżenia Anglii.

Londyn. »Morning Post« donosi, że niektóre oznaki wskazują niedwuznacznie na to, iż Niemcy maczali palce w zorganizowaniu ostatnich olbrzymich strejków angielskich. Dziennik londyński radzi usilnie swemu rządowi, by wyciągnął z tego konsekwencje i wspólnie z Francją wystąpił 1 maja wobec Niemiec nieugięcie.

Przed zakończeniem strejku górników.

Londyn. (Radjo). Kolarze i robotnicy transportowi wycofali się ze strejku. Strejkują tylko górnicy. Opinia zwraca się przeciwko nim. Strejk niema wobec wyczerpania się funduszy strejkowych widoków powodzenia. Panuje ogólne przekonanie, że sprawę górników uważać należy za przegrana.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 22. kwietnia 1921.

Kalendarz na sobotę: Wojciecha b., Feliksa m.

Wschód słońca o g. 4,48; zachód o g. 7,10.

Z Prus Wschodnich.

— Od redakcji. Zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, iż ze względu na wyteżoną pracę codzienną w redagowaniu »Gazety«, redakcja przyjmować będzie odtąd interesantów, jedynie od godz. 12 do 1 w południe. Prosimy zatem o wyrozumienie i zastosowanie się do naznaczonej godziny, gdyż w innym czasie interesantów przyjmować się nie będzie. Godzina przyjęcia w redakcji, naznaczona jest w nagłówku naszego pisma.

— Do Czytelników. Redakcja »Gazety« poszukuje roczników »Mazura«, »Ostdeutsche Nachrichten« i »Weckruf«. Ktoby z Szan. Czytelników posiadał jakie roczniki wymienionych pism, raczy zgłosić się piśmiennie lub osobiście do redakcji naszego pisma. Redakcja zapłaci chętnie wartość tych roczników.

— Ciekawe wywody. »Ostpreussische Zeitung« próbuje w numerze 175 odziać się szatą rozsądku. Nienaturalna ta próba nie mogła się z góry powieść u pisma królewieckiego znanego właśnie nie z rozsądku. Niejakis dr. Quaat (przypomina niem. Quatsch) poseł do parlamentu niemieckiego z Essen usiłuje wzmówić w naiwnych czytelników pisma, że Górny Śląsk musi koniecznie pozostać przy Niemczech. Rozumowanie jego opiera się na argumentach tego rodzaju: »60 miliardów ton węgla, które można wydobyć jeszcze z ziemi górnośląskiej, mogłyby ratować dla świata tylko Niemcy. Polska już obecnie jest zniszczona! Historia pokazuje, że Polska nie będzie wieczna, że Polacy nie mogą wogóle utworzyć własnego państwa. Plebiscyt był zwycięstwem Niemiec.«

Kończy on zdaniem, że odłączenie choćby tylko Pszczyzny i Rybnika od Niemiec byłoby »śmiercią Europy«.

Z Warmji.

* Olsztyn. Policja aresztowała wczoraj robotnika Pawia Hensellka, który ukradł kurę. — Właścicielowi powozów Bernhardowi Meche'mu skradziono kasztanowego wałacha z wozem. — Także złodzieje na rowery swego rzemiosła nie zaniedbują: kantorzysta Schimanek utracił swój rower.

— Podróżującym i oszustem w jednej osobie jest niejaki Fryderyk Wildschätz z Iserlohn, bawiący od kilku tygodni w Olsztynie. Potrafił on oszustwem i omamieniem wyłudzić od tutejszych obywateli większą sumę pieniędzy i towarów. Aresztowano i odstawiono go do sądu okręgowego.

* Tomaszkowo. Piszą nam: W przeszłym roku wydzierżawił polowanie tutejszy pierwszy nauczyciel i przewodnik »hajmatferajnu« p. Mielniński za 2300 mk. Na żądanie gminy dodał w kontrakcie tutejszy sołtys, pan Eberlein kilku artykułów według których nie wolno dzierżawcy psów i kotów zabijać i chodzić w mokrej porze po zasianych polach. Pan landrat się wstawiał za wiernym »Niemcem«, p. Mielnińskim i zażądał od sołtysa, którego uznano za Polaka, cofnięcia owych przypisów.

Gdy p. Eberlein tego nie uczynił, p. landrat nałożył nań karę pieniężną. Gdy wszystko nic nie skutkowało, posłał landrat sołtysowi oznajmienie, że jest on z urzędu wydalony i będzie oprócz tego przez rząd surowo ukarany.

Pierwszym ławnikiem jest p. Bauchrowitz. Ten jako Polak nie mógł otrzymać zastępstwa sołtysa. Drugi ławnik nie chciał tej służby przyjąć i dał lekarskie zaświadczenie, że jest na oczy chorowity. Więc wybrał landrat na zastępcę gospodarza, który mało co więcej jak swoje imię umie podpisać.

Pan Eberlein odpisał w odpowiedzi że o sołtystwo wcale mu nie chodzi ale co do nałożonej kary, to wystosuje apelację do kanclerza Rzeszy i do parlamentu. Wojt przybyły na sołtystwo, oświadczył, że nie ma żadnego powodu, aby sołtysa ze służby oddać i prosił p. E., żeby dalej swój rząd prowadził. Według tej sprawy zwolano zastępców gminy. Z kwaśną miną odrzekł się p. Mielniński swej dzierżawy.

* Gietrzwałd. W nocy na 16. bm. ukradł złodziej gospodarzowi Leonowi Sadowskiemu dwa wartościowe konie. Ślady prowadziły do Szerokiego boru do dworca. Na życzenie wysłano do Rudczan wachmistrza Zitrlich'a z Olsztyna wraz z swoim psem policyjnym »Piotrem«. Z powodu niedobrej komunikacji kolejowej psa dopiero można było na trop wprowadzić dnia 16. bm. o godz. 6,09 wieczorem na stacji kolejowej Szeroki las. Pies podążył śladem około półtora kilometra w głąb zagajenia leśnego, natrafił nasamprzód na kryjówkę z różnymi towarami z kradzieży pochodzącymi jak bielizną, derkami, środkami żywnościowymi, papierosami, wódkami. W czasie gdy pies wyciągał te rzeczy na jaw, znalezione opodał w dolinie oba skradzione konie. Pies na nowo ślad podjął i przebywszy około dwu kilometrową drogę stanął przed barakiem, oszczekiując go głośno. Śledztwo wykazało, iż w baraku tym przebywał w dniu 16. bm. robotnik K. karany za kradzież poprzednio i bardzo o kradzież tę podejrzany. Pies wydobył ze sklepu tego baraku karton, własności owego robotnika, zawierający naboje wybuchowe.

Z Powiśla.

* Sztum. W sobotę toczył się przed sądem przysięgłych w Elblągu proces o zabójstwo gospodarza Jana Nowaka ze Straszewa z okazji napadu rabunkowego na jego dom. W rabunku brał udział robotnik Antoni Donajski, Jan Siegmann, Franciszek Donajski, Jan Donajski i wachmistrz pomocniczy przy policji bezpieczeństwa Alojzy Donajski, wszyscy z Trzciana. Trzej ostatni przybyli do Trzciana w ubiegłym roku z okazji plebiscytu. Alojzy D. zatrudnionym był przy policji berlińskiej. Reszta oskarżonych znana jest z tego iż nie pracując, prowadziła rozrzutny tryb życia. Podejrzani oni są o napady rabunkowe. Zarzucono im, iż oni to swego czasu napadli na gospodarstwa Sierocinskiego, Hoppego, Brosego i na dworzec Mikołajki (pow. Sztumski), do czego się jednak nie przyznawają. W nocy na 20. lipca 1920 oskarżeni uzbrolili się w karabin i rewolwer wojskowy i udali się do Nowaka do Straszewa, ażeby go napaść i ograbić. Rabusie grasowali tam w brutalny sposób. Gdy weszli na podwórze Nowaka, wszyscy pogrążeni byli we śnie. Nowak ukazał się niebawem w drzwiach i wypalił na napastników z fuzji, poczem uciekł na górę. Gdy później wystrzelił znów z otworu na dachu, wymierzyli doń Siegmann i Donajski. Nowak znikł od razu i znaleziono go później na górze nieżywego, obok siebie miał fuzję i nabój. Siostrę Nowaka, 60 cio letnią wdowę Sablińską i służącą Adąską rozbójnicy dusili, bili i katowali w niemożliwy sposób. Nawet służąca pokazać im musiała swą torebkę. Pieniądzy wszakże bandyci nie znaleźli i musieli się zadowolić zabraną odzieżą. Strzał śmiertelny wystrzelił zapewne Siegmann, który strzelał karabinem, a jak lekarz stwierdził śmierć nastąpiła wskutek postrzału w lewą pierś od kuli karabinowej.

Wyrok brzmiał: Antoni Domajski i Siegmann każdy 15 lat, Franciszek i Jan Donajski po 12 lat a Alojzy Donajski 10 lat domu karnego. Pozatem wszyscy pozbawieni zostali czci. Oskarżeni przyjęli wyrok zupełnie obojętnie.

* Starytarg. W zebraniu towarzystwa św. Kingi w Starym targu brało udział przeszło 70 członków. Przewodniczyła hrabina Sierakowska. Sekretarka p. Dziędziałówna odczytała protokół ostatniego posiedzenia, który bez zmiany przyjęto. Z uznaniem przyjęto do wiadomości hojny dar — 200 mk. — członków Waplewskich z urządzanego wieczorku teatralnego na cele towarzystwa. Następnie omawiano obszernie sprawę urządzenia wystawy robót ręcznych na jesień i sprawę kupna sztandaru dla towarzystwa. Nawiązując do ostatniego załamienia słońca (8. bm.) wygłosiła p. hrabina treściwy i nader zajmujący wykład, wyjaśniając to zjawisko i przedstawiając w połączeniu z tem zjawiskiem życie i dzieło największego badacza ciał niebieskich, wielkiego astronoma i rodaka naszego Mikołaja Kopernika. Ojciec jego był Niemcem a matka Polką, on sam zaś czuł się Polakiem i podpisywał się jako Polak. Pomimo iż posiadał gruntowną naukę był i pozostał wiernym synem Kościoła. Ogólnie spodobał się ten nader pouczający i jasny wykład. P. Leokadja Izdepska zadeklamowała z uczuciem wiersz »Polskich niewiast serce święte«. Kółko śpiewackie urozmaiciło zebranie kilkoma pieśniami, poczem przewodnicząca zgromadzenie pochwaliła Bogą solwowała.

* Nowytarg. Na zebraniu walnym na sali p. Radkiego, któremu przewodniczył p. Librecht z Nowogotargu, brało udział przeszło 100 osób. Pan Librecht przywitawszy zebranych dał obraz z działalności z zeszłego roku. Posiedzeń było 9, na których wygłaszali różni prelegenci odczyty oświatowe, mianowicie z dziedziny historii polskiej, religji i t. p. Członków liczy Towarzystwo Ludowe 95. Pani Furmanowa przedłożyła stan kasy towarzystwa, w której pozostaje po potrąceniu bieżących wydatków 114 mk. Sumę tę postanowiono złożyć na banku polskim do dyspozycji towarzystwa. Do przeprowadzenia rewizji kasy mianowano pp. Librechta, Stanisława Radkę i p. Juchtową. Następnie przemawiał ks. Dembski o potrzebie oświaty wśród ludu naszego, uzasadniając, iż właśnie towarzystwa nasze nadawają się do szerzenia takowej. Przy końcu przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który składa się, jak następuje: przewodniczący p. Leon Librecht, zastępca przewodniczącego p. Franc. Krause, skarbnik pani Marja Furmanowa, sekretarz p. Jan Smoliński, zastępca sekretarza panna Jadwiga Juchtówna, ławnicy panna Weronika Weisówna i p. Stanisław Radkę.

Zgr
wzięli to
sumienni
stwa. Za
odśpiew
zamknął

* (S
objeżdża
»Heimat
ssischer
wać ma
a specja
będzie w

* (S
nia« odł
stąpienia
szuczkie
tytułowa
przedsta
przez s
ków i o
sztuka ta
lenie. S
nie woin
szuk te
grupa“
wyrazam

* Li
robotnik
będzie m
czemu.

— V
niczej sp
do kultury
na dwor
zał polic
poszukiw

* W
jących w
witz zos
zarzutom
portował

* (S
większoś
Organ t
89 artyku
że Polsk
nie idą

* So
południe
Eisenha
prezstrze
pożarna
godz. 6
ważniejsz
napotyka
dachu, n

* Cl
gimnazja
Komunji
do gimn
Nabożeń
prawit i
katechet
naukow

* B
Bydgos
się do
Państw
zaś ra
Goplo.

Nie
ka Pań
delegac
głośny i
nacze

* I
niemiec
gung
meinsc
swą si
nazwa
celu
pruski

*
ciawka
bajecz
wolny
konku

*
do Po
sztańc
Progr
dwor
wojsk
Blonia
da.

przeja
atrze
zarze
odjaz
Bydg

rucz
stano

Zgromadzeni wszyscy, z przebiegu posiedzenia wzięli to mocne przekonania do domów, że chętnie i sumiennie będą spełniać obowiązki wobec towarzystwa. Zapal u wszystkich był nadzwyczaj gorący. Po odśpiewaniu pieśni »Kto się w opiekę« p. Librecht zamknął posiedzenie.

Z Mazur.

* (S) Efk. Rektor Bartkowski z Działdowa obejdzia Prusy Wschodnie widocznie za pieniądze »Heimatdienst« i werbuje członków do »Ostpreussischer Schulverein«, który finansować i podtrzymać ma szkoły niemieckie w Poznańskim i na Pomorzu, a specjalnie w Działdowskim. Rektor przemawiał będzie w Tapiewie, Orzeszu, Jańsborku i w Białej.

* (S) Szczytno. W wiekłej sali kawiarni »Germania« odbyła się uroczystość 400-letniej rocznicy wystąpienia Lutra przed cesarzem w Worms. Odegrano sztuczkę obrażającą uczucia katolickie. W sztuce zatytułowanej »In des Glaubens Willen« starano się przedstawić katolickiego biskupa jako tyrańca, który przez swoich zbirów ścigał wierzących ewangelików i osadzał ich w więzieniu. W kołach katolickich sztuka ta budziła powszechny niesmak i niezadowolenie. Szanujemy bowiem uczucia ewangelików, ale nie wolno nadużywać uroczystości do przedstawienia sztuk teatralnych podobnej treści. — Tutejsza »Ortsgruppe« nacjonalistów wysłała telegram do cesarza z wyrazami ubolewania z powodu śmierci ekscesarzowej.

Z dalszych stron.

* Licbark. Policja obłożyła aresztem u pewnego robotnika 18 funtów masła za co tenże odpowiadać będzie musiał. Masło przekazano urzędowi rozdzielczemu.

— W listopadzie ubiegłego roku skradziono Rolniczej spółce zakupu i sprzedaży cztery nowe koła do kultywatorów. Przed kilku dniami spostrzegł je na dworcu towarowym pewien pracownik firmy i kazał policji obłożyć aresztem. Rozpoczęto na nowo poszukiwania za złodziejem.

* Węgoburk. Znany ze swych mów podburzających w powiecie węgoborskim komunista Stanke-witz został z nakazu prokuratora aresztowanym pod zarzutem zdrady stanu i pod silną eskortą odtransportowanym do Eiku.

* (S) Królewiec. W Królewcu wychodzi organ większości socjalistycznej »Königsberger Volkszeitung«. Organ ten jest wrogiem Polakom. Zamieszcza w nr. 89 artykuł »Polen«, który cechuje nienawiść i nadzieją, że Polska się nie utrzyma. Pewne głosy na szczęście nie idą pod niebiosa.

Z Polski.

* Sopot. W niedzielę wybuchł krótko po 1 w południe pożar t. zw. »Hotelu Wiktorji« przy ul. Eisenhardt'a. Ogień ogarnął wkrótce cały dach i rozprzestrzenił się także na górnym piętrze domu. Straż pożarna zdolała opanować pożar dopiero o około godz. 6. Mieszkańcy zdolali uratować życie i najważniejsze sprzęty domowe. Wobec braku mieszkań napotyka umieszczenie 6 rodzin, które pozostały bez dachu, na wielkie trudności.

* Chojnice. W niedzielę odbyła się tu w kościele gimnazjalnym uroczystość przyjęcia uczniów do I. Komunii św. Tak do kościoła jak i po nabożeństwie do gimnazjum wprowadzono młodzież z procesją. Nabożeństwo, podczas którego był piękny śpiew, odprawił i stosowną przemowę wygłosił ks. Kirstein, katecheta czyli profesor religii przy tym zakładzie naukowym.

* Bydgoszcz. Naczelnik Państwa przybędzie do Bydgoszczy w sobotę o godz. 9 rano. Miasto gotuje się do wielkiego przyjęcia. Po południu Naczelnik Państwa odbędzie przejażdżkę do Wisły, w niedzielę zaś rano odjedzie na Kujawy do Kruszwicy i na Gopło.

Niemcy zamierzają skorzystać z wizyty Naczelnika Państwa w Bydgoszczy i wysyłają dość liczną delegację. W skład tejże wchodzi między innymi: głośny swego czasu hakatysta, superintendent Assmann i naczelny redaktor »Deutsche Rundschau«, Contag.

* Bydgoszcz. Dowiadujemy się, że obie tutejsze niemieckie organizacje polityczne »Deutsche Vereinigung (Zjednoczenie Niemieckie)« i »Centralarbeitsgemeinschaft« (Centralne Zjednoczenie Pracy), mające swą siedzibę w Bydgoszczy, złączyły się w jedno pod nazwą »Deutschtumsbund« (Związek Niemiecki) w celu obrony mniejszości niemieckiej w b. dzielnicy pruskiej.

* Włocławek. Przed 9 dniami przybyło do Włocławka z Gdańska 13 wagonów ryżu, który wywołał bójczą konkurencję, gdyż obecnie można go dostać w wolnym handlu bardzo tanio. Widocznym jest, że konkurencja w wolnym handlu daje niezłe rezultaty.

* Poznań. W piątek 22 bm. o 10 rano przyjechał do Poznania Naczelnik Państwa celem udekorowania sztandaru 15. pułku ułanów krzyżem »Virtuti militari«. Program uroczystości następujący: Powitanie na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władzy, wojskowość i misje zagraniczne. Msza polowa na Błoniach grunwaldzkich. Dekoracja sztandaru. Defilada. O 1 po południu śniadanie w Ratuszu, dalej przejazd przez miasto, przedstawienie galowe w Teatrze Miejskim, a po przedstawieniu przyjęcie w Bazarze, następnie przez 15 pułk ułanów, a później odjazd Naczelnika Państwa do Torunia, względnie do Bydgoszczy.

* Warszawa. Odbyło się pożegnanie generała porucznika Władysława Sikorskiego, który ustępuje ze stanowiska dowódcy III armji. Generał Sikorski o-

bejmuje stanowisko szefa sztabu w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Odbył się także międzydzielnicowy zjazd narodowej młodzieży akademickiej z bardzo licznym uczestnictwem. Oświadczono, że młodzież stoi przy Naczelniku Państwa, jako uosobieniu narodu.

* Kraków. Piast donosi, że stan zasiewów dobry, ilość odlogów zmniejszona, produkcja wystarczy do wyżywienia ludności z nowych zasiewów.

* Cieszyn. Wiadomość o kompromisie polsko-czeskim w sprawie granicy na Śląsku Cieszyńskim wywołała wśród ludności tutejszej niezadowolenie, ponieważ projektowany kompromis nie uwzględnia minimum żądań ludności polskiej w Cieszyńskim.

* Lwów. W niedzielę odbyło się we Lwowie rozdanie odznaczeń obrońcom miasta. Liczba tych odznaczeń wynosi 1376.

Z Górnego Śląska.

* Stan oblężenia. Międzysojusznicza komisja rządząca w Opolu postanowiła znieść z dniem dzisiejszym stan oblężenia w powiatach katowickim, bytomskim, królewsko-hutskim, pszczyńskim i rybnickim.

* Bytom. Jak donoszą śląskie gazety w ciągu propagandy plebiscytowej uciekali się Niemy do wszelkich środków. Środkiem agitacyjnym były podarki, rozdawane dzieciom, przystępującym do Komunii św. otrzymywały one cukierki, pieniądze i medaliki z napisem: Przyjaciele z Niemiec pamiętaj o was i przysyłaj podarek, oraz z podpisem: Heimatreue. W wielu wypadkach księża niemieccy nadużywali do agitacji ambon i konfesjonalów, fałszywie komentując orędzie Nuncjusza; tłumaczyli oni, że orędzie to zwraca się przeciw Polakom, a głosowanie za Polską przedstawiali jako grzech śmiertelny.

* Opole. W czwartek wieczorem wdarł się jakiś bandyta do plebanji w Tarwie w pow. opolskim pod pozorem wezwania księdza proboszcza do chorego gospodarza. Osobnik wydał się ks. proboszczowi podejrzany, więc zażądał od niego przedłożenia wykazu osobistego. Zamiast legitymacji wydobyl bandyta browning i domagał się wydania mu rzekomo ukrytych w kuchni karabinów. Tylko niezwykłej przytomności umysłu ks. proboszcza, jego siostry i służącej udało się przeszkodzić bandycie w dokonaniu zbrodni, albowiem wypchnięto go za drzwi tak zmyślnie i tak szybko, że ogłupiały napastnik znalazł się na dworze, zanim zdążył uczynić użytek z rewolweru. Wezwana policja plebiscytowa nie zdołała przychwycić rozbójnika, ani wyśledzić, co to za jeden.

Z Niemiec.

* Berlin. Dnia 18 b. m. Wieczorem na stację Wildpark koło Poczdamu zajeżdżał pociąg specjalny wiozący ciało zmarłej ekscesarzowej niemieckiej. Na dworcu oczekiwali synowie zmarłej Eitel Friedrich i August Wilhelm. Pogrzeb odbył się dn. 19 b. m. W orszaku żałobnym brać będą również udział generałowie marszałkowie Hindenburg i Mackensen. Obecny rząd pruski nie wysłał żadnego przedstawiciela na uroczystości pogrzebowe.

* Monachjum. Odbyło się zebranie robotników transportowych, na którym wskutek niezaspokojonych żądań podwyższenia płacy, postanowiono rozpocząć strajk ogólny wszystkich robotników transportowych

Ze świata.

Niemcy w Finlandji.

Przy okazji obchodu trzyletniego jubileuszu zajęcia Helsingforsu przez wojska barona Goltza powywieszal Helsingfors czarno-czerwono-białe chorągwie, a publiczność śpiewała »Deutschland, Deutschland über alles«.

Enwer Pasza w Moskwie.

»Daily Mail« donosi, że przywódca nacjonalistów tureckich, Enver Pasza, przybył przed kilku dniami do Moskwy dla omówienia sprawy dalszego prowadzenia propagandy przeciwangielskiej w Afganistanie i innych państwach Azji Środkowej i Wschodniej.

Grecja u progu rewolucji.

Dzienniki włoskie donoszą z Grecji, że Grecja znajduje się u progu rewolucji. W szeregu miast usiłowała ludność przeszkodzić odjazdowi rezerwistów. W Epirze odbyły się dzisiaj gwałtowne starcia między żandarmami a ludnością. Także w Pireuszu protestował tłum przeciw odjazdowi wojsk do Syrii. Prezydent ministrów, Gounaris, zażądał od parlamentu przyzwolenia na ogłoszenie stanu oblężenia.

Cyklon w Ameryce Północnej.

Wedle doniesień z Chicago, huragan, który nawiedził dolinę Missisipi, stany Teksas, Arkansas, Iowa i Kolorado, wyrządził szkody na kilkanaście milionów dolarów. Zabitych liczą na 40 osób. Stolica stanu Kolorado Denver jest zupełnie izolowaną i wszelka komunikacja przerwana.

Ołbrzymi pożar w Japonji.

W mieście Hakodate w Japonji pożar zniszczył 4000 domów, w tem konsulát angielski, trzy misje chrześcijańskie, bank, szpital, teatr i kilka budynków rządowych.

Ruch towarzystw.

Gietrzwałd. W niedzielę dnia 24. kwietnia punktualnie o godz. 4 po południu odbędzie się w domu p. Samulowskiego zebranie Towarzystwa gimn. »Sokół« celem omówienia pogrzebu s. p. druha Józefa Górskiego. Przybycie kszędego członka jest konieczne i obowiązkiem. Zarząd.

Nowy targ. Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Nowym targu odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietnia zaraz po nabożeństwie u p. Radkiego.

Szenwiza. Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Szenwizie odbędzie się w niedzielę dnia 24. kwietnia o godzinie 1/33 na majątku w zwykłym lokalu.

Stary targ. Zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Starym targu odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia o godzinie 5 na sali p. Kikut.

Przybędą na zebranie jako mówcy p. Wicepatron Górski i sekretarz jeneralny Zjednoczenia Zawodowego Polskiego pan Dykier.

Upraszam o jaknajliczniejszy udział. Odrowski, Patron Związku Robotników.

Stary targ. Zebranie Tow. Ludowego na Starym targu odbędzie się w niedzielę 24. t. m. o godzinie 4 po południu na sali p. Kikut. O liczny udział uprasza Zarząd.

Patronat Związku Robotników

MA PRACĘ:

1. dla 1 chłopca 14—16 lat do każdej pracy.
2. dla 1 chłopca 14—16 lat jako pastera lub starszego samotnego człowieka do 20 sztuk bydła.
3. dla 1 starszego pastucha samotnego.
4. dla 1 akordnika z 10 dziewczynami.
5. dla rodziny z 2 lub więcej szarwarkami.
6. dla pastucha starszego i chłopca do 16 lat.

Patronat Związku Robotników

POSZUKUJE PRACY:

1. dla urzędnika gospodarczego 28 lat, kawalera, zaraz.
2. dla urzędnika gospod., żonatego, rannego w rękę, pisze na maszynie, przechodzi kurs [gospodarczy, od lipca.
3. dla kowala z 2 szarwarkami, zaraz.
4. dla kowala z 1 uczniem i 1 szarwakiem, zaraz.
5. dla kuczera starszego bez szarwaku.
6. dla 1 robotnika, bez szarwaku, żona chodzi do pracy
7. dla młynarza, zna się na rybolóstwie, zgodzi się także jako robotnik bez szarwaku, żonaty.
8. dla kuczera lub włódarka, zgodzi się jako robotnik, jeden chłopiec jako szarwark.
9. dla włódarka lub akordnika.
10. dla kuczera z 2 dziewczynami.
11. dla robotnika, żona do pracy, bez szarwaku.
12. dla robotnika z 1 dziewczyną.
13. dla kowala, doskonały maszynista, pracował kilka lat w fabrykach.
14. dla robotnika, 1 szarwark, (zna się na robotach wodnych).
15. dla 1 żon. przodownika z 3—5 dziewczynami zgodzi się także jako robotnik bez szarwaku dla 10 dziewcząt.
16. dla ceglarny żonatego.

T. Odrowski, Patron.

Marienwerder Herrenstr. 14, tel. 382.

Zdemaskowanie bandyfy.

Wczorajszej nocy jakiś bandyta zakradł się do jednego z największych w Warszawie magazynów jubilerskich. Wykrajawszy szybę wystawową i wyciąwszy w wielkiej kasie ogniotwórczej otwór platynową piłką, bandyta wewnątrz kasy wśród drogocennych kamieni i wytwornej roboty biżuterji, znalazł na honorowym miejscu ustawioną parę bucików damskich, pozostawionych u jubilera w zastaw za kosztowną broszę.

Bandyta, uważając buciki za również drogocenną rzecz, jak i biżuterję zabrał je niezwłocznie i rzucił się do ucieczki.

Ledwo jednak zdołał wyskoczyć ze sklepu i skryć się w najciemniejszym zaułku, ze wszystkich stron biedz zaczęli ku niemu: stróż nocni, policjanci i zapóźnieni przechodnie.

Ścigający pędzili naprzód za bandytą niemal po omacku. Raz wraz bandyta znikł im z oczu, przesadzał płoty, krył się za niemi, wcisnął się w najciemniejszy kąt, wszędzie jednak wysłyszono go dzięki temu, bił mu z pod pachy, pod którą ukrywał skradzione buciki, blask olśniewający.

A blask ten dawały buciki, oczyszczone najlepszą, najtwardszą, ogólnie znaną swą dobrocią pastą »Dobrolin«, fabryki przetworów chemicznych, F. A. i G. Pał, Warszawa, Grzybowska 40, telefony: 149-00 i 16-59.

Zawdzięczając zaletom »Dobrolinu« bandyta został schwytyany, brzylanty wraz z bucikami odebrano i zwrócono jubilerowi.

Obwieszczenie.

Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 29 stycznia 1921 r.

Wezwanie obywateli polskich

przebywających za granicą do wykonania przepisów o obowiązku służby wojskowej.

Na zasadzie art. 1 punkt 4 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 11. sierpnia 1920 r. (Dz. Urz. R. P. z 1920 r. Nr. 81 poz. 540), wzywa się **wszystkich mężczyzn, posiadających obywatelstwo polskie a urodzonych w czasie od r. 1902 do 1885 włącznie**, o ile zaś o oficerów to do roku 1879 włącznie, przebywających stale poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, celem zadośćuczynienia przepisom o obowiązku służby wojskowej, **zgłosili się osobiście piśmiennie celem rejestracji do właściwego Konsulatu** lub do przedstawiciela dyplomatycznego Rzeczypospolitej za granicą lub do właściwej władzy wojskowej w kraju **do dnia 8. maja br.** w ciągu 3 miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego w „Monitorze Polskim“.

Kto obowiązku zgłoszenia się w myśl powyższego ustępu nie dopełni, może być na zasadzie wymienionego na wstępie rozporządzenia Rady Obrony Państwa, niezależnie od wszelkich innych skutków prawnych, przewidzianych obowiązującymi przepisami **za zaniebdanie obowiązku służby wojskowej — pozbawiony obywatelstwa polskiego.**

Określony w ustępie pierwszym termin trzymiesięczny dotyczy tylko utraty obywatelstwa, nie zwalnia od następstw prawnych na wypadek niestawienia się do służby wojskowej.

Od obowiązku zgłoszenia wolni są ci, którzy już poprzednio dopełnili obowiązku zgłoszenia się do rejestracji i posiadają na to właściwe zaświadczenie.

Minister Spraw Wojskowych.

(—) Sosnkowski.

Minister Spraw Wewnętrznych.

(—) Skulski.

Polscy poddani, zamieszkali w Pr. Wschodnich, w obwodzie rejencji Olsztyńskiej, do których powyższe ogłoszenie dotyczy, winni zgłosić się w **Ajencji Konsularnej R. P. w Olsztynie** od 9-3 i przedłożyć osobiste dokumenty.

Bilans Bilanz

z 31 grudnia 1920. per 31. Dezember 1920.

Aktiva.		Passiva.
6638,35	Udziały — Geschäftsanteil	6384,—
	Koszta procesowe — Prozessunkosten	
336320,—	Weksle — Wechseldarlehen	
	Depozyta — Spareinlagen	467591,—
	Fundusz rezerwowy — Reservefonds	1295,03
5218,70	Rez. specjalna — Spezial-Reserve	1186,16
477,—	Banki — Banken	
6571,92	Ruchomości — Immobilien	
11076,27	Gotówka — Barbestand	
	Bieżący rachunek — Lauf. Rechnung	
110423,65	Konto czekowe — Scheckkonto	
	Do dyspozycji Walnego zebrania	
	Zur Disp. d. Generalversammlung	269,70
476725,89		476725,89

Skład członków — Mitgliederzahl:

Na rok 1920 przechodzi	
Auf das Jahr 1920 gehen über	138
W roku 1920 przystąpiło	
Beigetreten im Jahre 1920	25
W roku 1920 wystąpiło	
Im Jahre 1920 ausgetreten	4
Przechodzi na rok 1921	
Gehen über für 1921	159

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.
Wł. Pieniężny. St. Zurawski. Maksym. Majewski.

BANK LUDOWY

Spółka z nieograniczoną poręką
w Kwidzynie, (Resursa)

Herrenstr. 14

Telefon 382

Przyjmuje

depozyty na korzystny procent.

Wymienia

wszelką walutę obcą jak najkorzystniej.

Przekazuje

pieniądze do innych banków.

Udziela

pożyczek krótko i długo terminowych
na dogodnych warunkach.

Deering'a

maszyny do sieczenia
zboża i trawy. :: ::

F. Kłodziński

właśc.: Jan M. Kowalewski,
ul. Jakóba 5, na rogu ul. Koronowej. Tel. 202.

Tamże jest na sprzedaż używana dobrze zreperowana maszyna do sieczenia zboża i Gópel.

BACZNOŚĆ!

RODACY!

Mularskie i ciesielskie prace,

wybudowania i przebudowania oraz wszelkie prace reperacyjne wykonuje po tanich cenach

Józef Knack, budowniczy,

Kwidzyn, Marienau nr. 38.

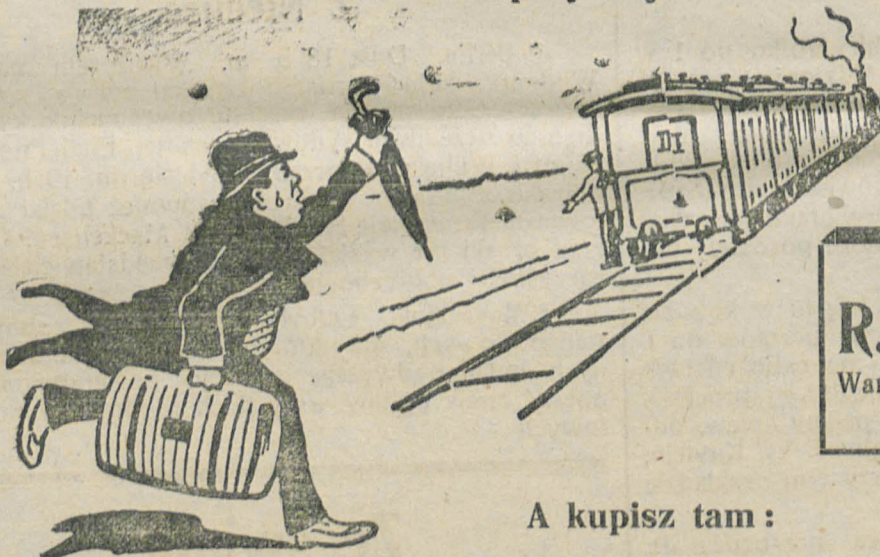
Kalendarze

są jeszcze do nabycia

w Księg. Gazety Olsztyńskiej.

Ważne dla Kooperatyw, Stowarzyszeń, Kółek rolniczych i Biur Handlowych

przy Sejmikach.



Spiesz
do firmy

Dom Handlowy
R. Goiński i S-ka
Warszawa, ul. Bielańska 19, I piętro
Telefon 251 07.

A kupisz tam:

Trykotażę

koszulki ciepłe, pończochy,
skarpetki i t. p.

Manufakturę

sukna, korthy, cajgi, szewioty, na-
depolamy, batysty, baje, płótna,
surówkę, flanalę i t. p.

Obuwie

buty z cholewami, kamasze
męskie, buciki damskie.

Norymberszczyznę :: Galanterje

Ceny hurtowe!

Uwaga: Na żądanie Sz. Klienteli odcinamy kupony,
po cenach jak w całych sztukach. :: ::

Gospodarstwo

w Działdowie przy ulicy Wolność 12, składające się z 12 morgów dobrej ziemi. 3 morgów dobrej łąki, nowego budynku, stodoły w sadzie, mam zaraz do zamiany lub na sprzedaż.

Kierski, Zyborck (Seeburg Ostpr.)

Starszą osobę

obeznaną z gospodarstwem wiejskim i kuchnią, do wyręczenia pani domu od 1-go maja lub później poszukuje

Schulz, Kl. Nebrau, Kr. Marienwerder.

Cieślów

potrzebuje zaraz **JÓZEF KNACK**, budowniczy,
Kwidzyn, Marienau nr. 38.

Na maj i czerwiec

abonować można także na wszystkich punktach naszą „Gazetę“.

Prosimy załączony kwit wyciąć i z pieniędzmi oddać na pocztę.

Zamówienie „Gazety“.

Ich bestelle hiermit für die Monate Mai und die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 6 Mk. Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 6 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

Przyznać tobie muszę, wtedy nie zawadzi
Jeśli baba z babą wojną poprowadzi
Skutek miły Kubo wtenczas jest logiczny
Tryumf twój zaś bracie, wielki, strategiczny.
Bo nietylko Kubo, wróg twój jest pobity
Lecz w wzajemnej walce zupełnie zużyty.
Taki wróg on wojny już nie popróbuje
Podda się bez walki i cię ucałuje.
Frank z pod Wartemborka.

I co powiecie na to gadanie Franka? Daje mi
poradę jak mam z babami wojować.
Oj Franku, Franku! Widocznie myślisz, że każdy
ma tak mało oleju w głowie jak ty, żeby sobie sam
nie potrafił dać rady z babami. Już ja tam wiem
dobrze, z jakiej strony brać się do tych pokusić i
nie potrzebuje twój rady. Chyba, że który z naszych
czytelników postucha twego gadania.

Bo trzeba znowu przyznać, że Frank zebrał swój
cały olej w głowie do kupy i napisał wcale nie głu-
pie gadanie. I co prawda, to do wojny z babami
trzeba nie lada polityka. Niejednemu z starości zęby
zjadł a nie poznał dokładnie tego babskiego nasienia.
Bo też każda kobieta to chytra jak lis, przebiegła jak
zając, choć ta czasem i głupia jak gęś. Dalej, każda
kobieta potrafi czterdzięciu chłopów w pole wyprowa-
dzić, jak to powiada ów biblijny Mojżesz, który z
mściwości do bab pozostał do śmierci kawalerem i
jeszcze swych synów nauczał, żeby uciekali od bab
jak ode złego. Byłoby dużo o tem gadać, ale chyba
na drugi raz bo dziś mi już tabaku w łajcie brakuje
i flaszka ze sznapuchą już gołem dnem świeci.
Przeczytałem wam tylko jeszcze jedno pisanie, które
nadesłał mi jakiś Janek Długonoga z Olsztyna. Jego
wierszowane gadanie tak się zaczyna:

Do Kuby i Franka.

Rety, ludzie co się dzieje!
Kuba z Franka wciąż się śmieje
Co niedziele już się kłóca
Jak dwie baby słomę młóca.
Jeden drugiemu zazdrości
I sznapuchy i mądrości.
Często robią sobie lanie
Za Marysię, Kasię, Manię.
Dlatego wam radzę szczerze
Zróbcie „Frieden“ wy rycerze
Kłótnie, baby niech prowadzą
One lepiej z tem poradzą.

Pan Bóg o tem dobrze wiedział
Babom waga wcale nie dał.
Kłótnie zechciał je ogolić
Gdy wciąż gębą chcą szwargolić.
Długie włosy bez rozumu
Czy z Olsztyna, czy ze Sztumu,
Czy to w piątek, czy w niedzielę
Kaźda gębą wiecznie miele.

Wy zaś zgodę zróbcie szczerze
A sznapuchę niech czart bierze
Bo sznapucha szkodzi wiele
Tak na duszy jak na ciełe
Powiem także wam na ucho
Że z mądrością u was sucho

Żaden spryciarz lub mądrala
Się mądrością nie wychwala.

Ja mądrości mam niewiele
Ale chętnie wam udzielię
Gdy nie posłuchacie rady
Pojdź z wami w wielkie zwady.

Mieć będziecie mnie za wroga
Bo ja Janek Długonoga
To nie lubie gadać nie wiele
Ino zaraz w morde strzele.

Nie pomogą moje słowa
„Abfahrte“ z wami do Kortowa
Baczność Franku i Kubalu,
Abyś nie miał do mnie żalu.

Janek Długonoga.

Co Frank na to pisanie powie, to nie wiem, ale
mnie o mało pieron nie strzelił na miejscu, jak czy-
tałem, że ten Janek Powsinoga tak bez żadnej cere-
monii obiecuje w morde walić. Czyśta widzieli coś
podobnego? I to jeszcze nie mnie samego ale i
mojego przyjaciela Franka.

Cho, cho, toś się trochę przeliczył, Janku. Dwa
takie „sztram“ chłopcy jak Kuba i Frank, jakby jeszcze
chłapneli ze trzy na odwagę, toby ci Janku taką sma-
rówkę sprawili, żebyś zgubił drogę do twojej wsi za
Olsztynem.

Teraz zostań z Bogiem i pozdrowicie odemnie
wszystkich beamtrów na financamcie.

Kuba z pod Wartemborka.

Kącik humorystyczny.

Pocieszysz ją.

Doktór przyjechał do chorego.
Wychodzi do niego zapłakana pani domu.
— Maż umarł w nocy, panie doktorze.
— Jaki? Czy podobna? A czy przed skonaniam
miał czkawkę?
— Miał.
— A widzi pani, to zawsze lepiej, że miał.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi w jaki sposób powstaje
rosa?
Uczeń: Ziemia, panie psorze, obraca się dokoła
swej osi w przeciągu 24 godzin, wskutek tego więc
pospięsnego ruchu poci się.

U dłużnika.

Niech pan przyjdzie jutro.
— Co dzień mówi pan to samo.
— To wie pan co, niech pan jutro nie przychodzi.
Wyprosił sobie.

Pani do rabusia (który nocą wdarł się do poko-
ju): Jak śmiesz tu wchodzić?
Rabus. Proszę, niech mię pani nie łaje, nie jestem
pani mężem.

List Marysi.

— Kochany Jędrusiu! Posyłam ci kawałek gęsiny.
Nie jest on duży, ale pochodzi od serca twojej —
Maryanny.

GOŚĆ Niedzielnym

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego
Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej“



Pod redakcją: Ludwika Łydko. * * * * *
„Gość Niedzielnym“ wychodzi w każdą sobotę.
„Gość Niedzielnym“ bez „Gazety“ abonować nie
można. Listy do „Gościa Niedzielnego“ adresować
należy: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein Ostpreussen.

* * * * * Prace redakcyjne każdego numeru, * * * * *
kończą się we czwartek wieczorem. * * * * * Ręko-
pisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, u-
względnią się dopiero w następnym numerze.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 23. kwietnia 1921 r.

Nr. 17

Ewangelja

na 4. niedzielę po Wielkanocy
zapisana u św. Jana, rozdz. XVI, wiersz 5—14.

Onego czasu mówił Jezus do Swych uczniów:
Idę teraz do tego, który Mnie posłał, a żaden z was
nie pyta Mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam po-
wiedział, smutek napelniał serca wasze. Aleć ja praw-
dę wam powiadam: pożytecznie wam, abym ja od-
szedł, bo, jeśli nie odejdę pocieszyciel nie przyjdzie
do was, a jeśli odejdę, posłę go do was. A on gdy
przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedli-
wości i z sądu: z grzechu, mówię, iż nie wierzą w
Imię; a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę; a z sądu,
iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam
wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz
gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej
prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale co-
kolwiek usłyszysz, mówić będzie, i, co przyjdzie ma, o-
znajmi wam.

Lekcja

z listu św. Jakóba, rozdz. I, w. 17—21.

Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar do-
skonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca świętości,
u którego nie masz odmiany, ani załamienia przemiany.
Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy,
żebyśmy byli niejakiem początkiem stworzenia Jego.
Wicie, bracia moi najmilsi! A niech wszelki człowiek
będzie prędko ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu i
leniwy ku gniewowi, bo gniew męża nie sprawuje
sprawiedliwości. Przeto odrzućwszy wszelkie pluga-
stwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo
wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

Z historii zwyczajów i świętności Kościoła.

IV.

Zwyczaje Kościoła nad „barbarzyńcami“ w czasie
wędrowek ludów.

„A ja przywiode do ciebie Sisarę hetmana
wojska i wozy jego, i wszystkich lud, i dam
je w ręce twoja.“ Księga sędziów 4, 7.

Jak już wspomniano, zachodnie rzymskie cesar-
stwo obalili w półtora wieku po Konstantynie „bar-

barzyńcy“ wśród burzy wielkich wędrowek ludów.
Ludy te — Alemani, Frankowie, Swewowie, Sasi, Go-
towie, Hunowie, Wandalowie itd. — przybyły częścią
ze Wschodu, częścią z Północy, aby sobie zdobyć
ładniejsze siedziby. Strumienie krwi, zniszczone ziemie
i dymiące miasta wskazywały drogę, którą te dzikie
i dymiące miasta wskazywały drogę, którą te dzikie
Hiszpanii, Helwety i Wioszech. Któż okiełzał wszyst-
kie te dzikie, silne a niewykształcone ludy, których
potomki nie zamieszkują dzisiejszą Europę i kto je
nauczył życia spokojnego, obyczajności, sztuk i umie-
jętności? Któż przechował pośród burz wędrowek
ludów do nowszych czasów, to wszystko co tylko
wspaniałego i wielkiego zdziałł stary świat rzymski
w kierunku sztuki, nauki i porządku państwowego?
Jest to dziełem świętego Kościoła! On sam odmógł
zwycięstwo nad tymi barbarzyńskimi ludami! A kiedy
patrzmy, jak ci dzicy wojownicy zamieniają się w
spokojnych i pokój lubiących osadników, jak karczą-
ją lasy, budują drogi i mosty, zakładają miasta i wsie,
pielegnują sztuki i umiejętności i jak w pośród nich
wykwita porządek, wykształcenie, społeczny dobrobyt
i wolność, z gruzów starożytności, społeczny dobrobyt
uczony nas zarazem historia, że to wszystko zdziałł
Kościół, jego pobożni słudzy, wielcy Biskupi, gorliwi
o zbawienie dusz misjonarze, niezmordowani zakon-
nicy. Oni to pobudzili ludy do tego wielkiego odbu-
dowania Europy, oni nimi kierowali i prowadzili ich
coraz dalej.

Kościół św. oświecił ducha tych ludów, opowia-
daniem Ewangelii, poskromił ich dzikość głoszeniem
chrześcijańskiej moralności, obudził zmysł kształcenia
się i umiejętności przez urządzenie szkół, wyższych
naukowych zakładów i bibliotek, i dał podstawę do
licznych miast przez założenie klasztorów i katedr Bi-
skupich. Przy tem wszystkim, nie zadawał się
Kościół samem tylko kierownictwem: studzy jego,
szczególnie zakomunicę reguły świętego Benedykta,
przykładałi sami swe ręce do tego dzieła i byli przez
swój własny przykład nauczycielami tych ludów, w
uprawie roli i w rzemiośle, jakoteż w sztuce i nauce.

Temu bezkrawemu, spokojnemu tryumfowi Ko-
ścioła, zawdzięcza Europa swoje uobyczenie i wy-
kształcenie.

Z Bogiem!

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa!
Tak mawiali starzy;
Kiedy wezwiesz tej pomocy,
Wszystko ci się zdarzy.

Masz się uczyć, choć niewiele,
Wzwyj zawsze Boga,
On oddał ci myśli płoche
I pilności wroga.

Idziesz w pole, masz siłą zboże,
Z Bogiem zaczął pracę;
Bóg powiedział: »Ręk dokładaj,
Ja cię ubogacę.

Idziesz w drogę, chociaż blisko
Z Bogiem wychodź z przodu,
A gdy wrócisz z niej szczęśliwie,
To podziękuj Bogu.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa!
Tak mawiali starzy;
Kiedy wezwiesz tej pomocy,
Wszystko ci się zdarzy.

Wincenty Pol.

Zakaz Mahometa.

Było to pewnego spokojnego, chłodnego wieczoru.
Mahomet, który dzień cały stawił nad uczeniem księgami, wyszedł na przechadzkę, kierując swe kroki poza miasto, gdzie zwykł był rozmawiać nad nową wiarą, jaką miał dać późniejszym swym wyznawcom.
Droga prowadziła go około domu, z którego brzmiały słodkie tony fletni i zaciśnięty gwar milie polectal ucho proroka.

Zbliżył się Mahomet i stanął pod oknami owego domu i ciekawem okiem począł śledzić, co się wewnątrz działo.

I ujrzał w izbie kilkunastu ludzi siedzących za stołami i pijących wino. Rozmowa była ożywiona, rażny śmiech rozbrzmiewał do kół. Była to gospoda, w której ludność miejscowa schodziła się na pogadankę i zabawę.

Szczególniej podpadli mu dwaj młodzieńcy. Byli oni piękni bardzo i szczególniej ożywiona prowadzili ze sobą rozmowę. Naraz wstali, ujęli rękoma puławy pełne złotego wina i trącając w kielichy dożgonną ślubowali sobie przyjaźń. Wypili wino na pomysłność serdecznego związku, padli sobie w ramię i ścisnąc się najczulszemi do siebie przemawiali słowami, dając się nawzajem słodkimi słowami, przyjacieli!

Młodzieńcy owi byli podchmieleni. Zaisię, rzekł do siebie prorok, zaiste, bogostawiona jest potęga złotego wina. Otóż kojarzy ono w słodkie węzły przyjaźni serca ludzkie, niewinna gotuje radość i mięci ciepłe ognie miłości w twardych sercach ludzkich. Niechaj bogostawiony będzie plyn, który takie działa cuda!

Wyrzekłszy te słowa, oddalił się prorok. Lecz im dłużej myślał nad tem, czego przed chwilą był świadkiem, tem bardziej wątpliwość wkradała mu się w serce, ażali trwała być może przyjaźń i cnota z takiego plynca źródła.

Odprawwszy zwykłe modły wieczorne, powolnym krokiem wracał prorok do miasta. Niepokoił jakiś przynagląd go, aby zobaczyć, co się nadal stało z o-wymi młodzieńcami. Skierował więc znowu kroki swe opodal domu onego, skąd brzmiały głosy fletni, skąd szmeriał gwar zaciśnięty, skąd plynęły niedawne przesiegi przyjaźni...

Lecz ledwo znalazł się na zakręcie uliczki, alłści uszu jego doleciał odgłos tumultu. Fletnie zamilkły, złowrogie, ostre głosy przeszły noc cichą, odgłos groźnych uderzeń pięści o stół, zachryple wołania zamykały ciszę. W karczmie belkotało coś i dudniło, zamiast spokoju panował tam zgieleń niesłychany. Zdumiony stanął prorok pod oknem i posępne oczy skierował w głąb kotłującej izby.

Straszny przedstawił mu się obraz. Otóż zebrani klócili się i przeklinali głośno, sprośne słowa padały z ust skrzywionych, brudne pięści bębniły po stołach. A pod ścianą młodzieńcy, którzy tak niedawno przyjaźni sobie przysięgali, spojardali na siebie zym wzrokiem, który nanbił ich piękne oblicza, teraz gęstą i wzburzoną nabięglę krwią.

— Zdrąćco, totrzel! — zaczął jeden z nich, nie dokończył zdania, bo drugi już mu puchar rozbił o skrawioną czaszkę.

Kajdaku! zaryczał zraniony, chwytając napasnik za gardło.

Za chwilę blysnął ostrzy krzywy nóż i po rękoięść pograżył się w żywocie niedawnego przyjaźniela, owierając ujście strudze cieplej krwi...

Ze zgrozą cofnął się prorok od okna. Nakrył szatą pobladłe czoło, a drzące usta przekłyły na zawiesz wszelkie rozkosze kielicha.

Falszawy przyjaźnielu — szeptał — który łączysz dlonie ludzkie w krótkim ucisku i uzbijasz je w zdradziecki, bratobójczy nóż, bądź przekleję o winoi swym wiernym używać wina i wszelkich trunków u-pajających.

Niewinność.

Wśród pól szumiących, złotych zbóż,
Szło dziewczę pełne wdzięku —
Na głowie wieniec z pólnych róż,
Bławatków wiązkę w ręku.

Szła wolnym krokiem — modry wzrok
Ulkwiony w błękit nieba...
A zwolna kładł się szary mrok
Na pola pełne chleba.

Wtem się odezwał cicho dzwonn
Z kosićdka pobliskiego...
To milkł, to wzrastał srebrny ton
Na chwałę Najwyższego.

Uklękło dziewczę pośród zbóż
Zioływszy białe dlonie...
A przy niej ukląkł anioł stróż...
Na niebie zorza płonie...

Marja Z. z Brunszwałdu.

Szklanka wody.

(Humoreska.)

Stary pan hrabia Rembelski mieszkał od lat czterdziestu w tym samym domu, na tem samym piętrze, przy tej samej ulicy; regularnie o tym samym czasie — to jest o czwartej godzinie po południu jadł na tych samych talerzach, taki sam obiad, to znać czy kolację z kartoflami, poczem wypijał tę samą szklankę wody, przynoszonej mu od lat czterdziestu przez starego służącego Walentego z tej samej w pobliżu znajdującej się studni.

Ia niesychanie punktualna regularność sprawiała, że pan hrabia czuł się bardzo dobrze na zdrowiu — we wszystkich bowiem swoich czynnościach i przyzwyczajeniach nie odstępował od raz przyjętego systemu, choćby, jak to powiadają, świat miał się zawalić. Nie mało przyczyniały się także do tego kwintęcego stanu zdrowia i przechadzki poobiedne, które codziennie powtarzał, a które nie mniel i nie więcej wynosić śmiały, jak sześć tysięcy czterysta dwadzieścia i osiem kroków.

Kawo odgadnąć, że przy takim usposobieniu był hrabia nadzwyczaj skąpy w słowach... Mówił tylko tyle, ile było konieczne potrzeba — służącemu zaś raz na zawsze pod utratą służby nie wolno było odezwać się, jeżeli nie był zapytany.

Ale — wracajmy do szklanki wody.
Od jakich dziesięciu lat zdawało się panu hrabiemu, że woda podawana codziennie po obiedzie, a jak wspomnianio, zawsze z jednej i tej samej czerpana studni — jakoś mniel mu smakowała niż przedtem... Przez pierwszych pięć lat nie robił z tego powodu żadnych uwag — bo na cóż się zdawała niepotrzebna gadanina!

W szóstym roku jednakże zaczął głową kręcić — z początku łzej, później coraz mocniej. Woda nabięrała dzień po dniu gorszego smaku... ba! nawet jakieś woni!

Półtora roku kiwał głową i kiwał, wreszcie w połowie ósmego roku zdecydował się pytać w zwrok rzucić na Walentego. Ale Walenty zanadto w szkole swego pana wymuszowany, wiedział aż nadto dobrze, że pytające spożerzenie wcale jeszcze nie jest upoważnieniem do gadania — więc milczał.

I znowu przeszło półtora roku takich spojrzeń pyających.

Wreszcie w dziesiątym roku, gdy już pan hrabia przez wiele miesięcy formálny okazywał niepokoje — zdarzyło się, że pewnego dnia zrobiwszy tyk ze szklanki, wstrząsnął się Okropnie i zawołał z obrzydzeniem:

— Brrr! —
Walenty milczał... Na żaden sposób wykrzyknika tego nie można było uważać jako zapytanie.

Cztery miesiące tedy powtarzał pan Rembelski ten okrzyk z wstrząśnięciem połączone — aż w końcu, jak raz po czterdziestu latach picia tej samej wody, zdecydował się wiesznie dla Walentego pamietne wypowiedzieć słowa:

— Walenty! dlaczego ta woda ma taki obrzydliwy, dziwny smak?

— A bo proszę łaski jasnie pana hrabiego — odrzekł lokaj — już od piętnastu lat znajduję się na tej studni tablica z napisem, że woda jest nie do picia. Od tego czasu bowiem zajęł w kolo studni stanowisko dorózkarczy.

Z wyziutem spojrzal hrabia na wiernego swego sluge i przytłumionym zawołał głosem:
— I dlaczegoz mi Walenty tego jeszcze wczoraj nie powiedzial?



Kuba z pod Wartemborka gada:

Dzisiaj wam nie bede duzo gadal, ino przeczytam wam niektore pisanja, co do rónnych ludzi w tym tygodniu dostalem.

Zapewno sie mocno zdziwicie, skoro wam powiem, ze ten stary obzartuch i moczygeba Franek znouwu sie do mnie odzywa. Myslam, ze juz gdzie po pijanemu odwalil kopyta na drugi swiat, tymczasem on sie musi jeszcze mocno trzymac, skoro wyrychtowal do mnie takie porzadne gadanie. A zaczy-na sie jego gadanie tak:

Mily moi Kubusiu, drogi przyjacielu
Takich jak ty madyrch, mamy dzis niewiele
W »Gošciu« nama bredy rónne opowiadasz
A na baby ciagle gniewasz sie i gadasz.

Teraz opisujesz z wojny twe przygody
Ktore bracie dawno wyszly przeciez z mody.
Chyba sie na wojne z babami gotujesz
Wiedz jednak ze baby latwo nie zwojujesz.

Chocbyś sie na glowie twej gupiej postawil
Chocbyś gebe twoja szeroko rozdzwil
Z babą moją Kubalu nie dasz sobie rady
To ci mówię szczerze, sluchaj mej porady.

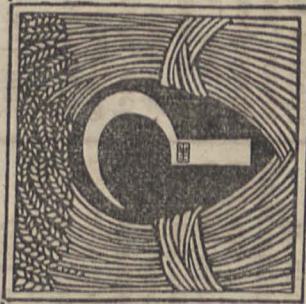
Jeśli z babą tobie zechce sie wojowac
Zacznij babe mądrze niby asystowac
Wienczas wojna pójdzie, latwo, zgrabnie, snadnie.

Mów jej ze jest piękna jak wiosny poranek
Kochaj ją serdecznie jak Julii kochanek
Dziwuj się ze kwiaty u jej stóp nie rosną
Nazwij ją aniolem, majem, rajem, wiosną.

A gdy ona będzie, słówek twych sluchala
Ody będzie na ciebie ślipkami mrugala
Wienczas gupki Kubo czas do ofensywy
Przystap do ataku gdyz to czas wlasciwy.

Zostaw ją na boku mądrze i logicznie
Postępuj ostroznie, zgrabnie, strategicznie
Firnuj, gruchaj z inna, będzie cię kochala
I ślipkami również na ciebie mrugala.

Wienczas wojna z babą jest już ukończona
Ona powie wprawdzie: »ach, jestem zdradzona!
Kzy wylęwać będzie, póki ofiaruję
A gdy póki zawrzesz, to się wraduję.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn - Allenstein
Bahnhofstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi
w każdą sobotę. Ogotoszenia: Za
wiersz korpusowy lub jego miejsce
2 marki. Dla członków Kółek ro-
lniczych 10 procent zniżki.

Na ojczystej roli
Gdy dołożymy trudu,

Ro I.

Olsztyn, w sobotę, dnia 23. kwietnia 1921 r.

Nr. 16

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w
czwartek wieczorem. Rękopisy i listy do
redakcji, wpływające później, uwzględ-
nia się w następnym numerze.
Gospodarza bez „Gazety“
abonować nie można.

Bóg dobry pozwoli
Doczekać się czasu.

Chrabąszcze

ukazą się w tegorocznym lecie prawdopodobnie w
wielkiej liczbie. Z wielu stron donoszą bowiem, że
podczas prac ogrodowych i polnych, jakże już w nie-
których miejscach podjęto wskutek łagodnego powie-
trza, napotkano wiele poczwerek i chrząszczy, a także
nadmierzają wiele pędraków. Dlatego zaleca się przy
pracach ziemnych bacznie zwracać uwagę na owady
te i natychmiast je tępić.

Ażeby sobie prędzej oczyścić ręce

od smoły, tłustej farby i t. d. zaleca się środek nastę-
pujący: Rano natrzeć sobie ręce wazeliną, która gdy
się dostanie w porę ciała, nie dopuszcza żadnego
brudu. Po pracy codziennej weźmij miękkię wody,
dobrego mydła i wyszumuj w tem ręce doskonale,
następnie natrzeć ręce mąką i potem umyć je jak zwy-
kłe, a skutek będzie zadawalniający.

Kto sieje buraki pastewne,

przestrzegać powinien następujących wskazówek: Rola
pod buraki musi być w jesieni zoraną i znawożoną,
na wiosnę zbronowaną, drapaczami wzruszona, a przed
siewem zwalczowana. Z siewem nie trzeba się spieszyć
i dopiero wtedy przystąpić do niego, kiedy zie-
mia już się należycie ogrzała, bo inaczej nasienie bu-
raków zasiane wcześniej, strupieszę, a nie powścho-
dzi. Siał rzędowo, w odległości 40—50 cm. rząd od
rzędu. Na wyznaczoną linię sadzić, biorąc w palce
2—5 ziaren, wepchnąć w ziemię i przycisnąć. Na linii
sadzić ziarna w odległości 12 15 cm. Lepiej jest
buraki siać wprost na polu, niż przesadzać z tozsa-
dnika. Buraki zasiane wprost na polu rozwijają się
znacznie lepiej, większy plon wydają, niż przesadzone.
Niektóre odmiany, zwłaszcza nowsze, jak np. półcu-
krowe, wcale przesadzenia nie znoszą, bo przesadzone
rozwidniają się i zamiast jednego dużego korzenia wy-
dają kilka odnog bardzo małych. Po wzejściu i wy-
znaczeniu się rzędów ziemię płytko wzruszyć,
chwasty wyplewić. Skoro buraki podrosną, przerwać,
to znaczy z kępki, gdzie ich kilka razem rośnie, zo-
stać najsilniejszego, a resztę wyrwać.

Pamiętać o tem, że pólki buraki nie zakryją liśćmi
ziemi między rzędami, należy nie dopuścić do roz-
woju chwastów, stwardnienia i zaskorupienia się ziemi.
Półki buraki małe, należy ziemię płytko wzruszyć, w
miarę tego, jak rosną i korzeń ich staje się dłuższy,
należy się ziemię głębiej wzruszać.

Skrzynka.

Panu T. S.

Pytanie: Czy mam obowiązek opłacać stadnika
gminnego, jeżeli ani krów nie doprowadzałem, ani
też umowy żadnej nie podpisałem.

Odpowiedź: W zasadzie nikt Pana zmusić nie
może, aby Pan opłacał stadnika gminnego, jeżeli dla
własnej obory trzyma Pan własnego stadnika, lub też
krowy doprowadza do stadnika innego.

Jednakże pytanie jest o tyle nie jasne, że nie po-
daje, na jakiej podstawie żąda gmina od Pana zapłaty.
Jeżeli nam Pan to wyjaśni, natenczas spór możemy
rozstrzygnąć.

siania buraki polać ciepłą wodą; do jednego centnara
wystarczy 5—6 litrów wody. Po dobrem zmieszaniu
i zwilżeniu ziarna dodaje się do jednego centnara
buraków 350—500 gramów proszyny i miesza się
tak długo, dopóki każde ziarno nie zostanie zbruna-
cone. Po tej procedurze zostawia się ziarno w spo-
koju i tylko raz po raz się zmiesza, aby szyćniej u-
schnąć mogło. W ten sposób zaprawiony burak
cukrowy jest całkiem zabezpieczony od chorób i ro-
baków; jest cienką błoną zamknięty a wilgoć w
związku wystarczy aż do kiełkowania. Ziarna zapra-
wionego żaden robak nie naruszy i możemy być za-
dowoleni z rezultatów, które wkrótce błogie wydadzą
skutki.

Nie tępmy sów.

Dotychczas panowało niesłuszne mniemanie, że
sowy niszczą użyteczne ptaki i są dla rolnika szko-
dliwe; niemniejtemie jest też tępiono, a zabija sówę z
rozpaczą skrzydłami, jako postrach dla stodoły.
Wedle najnowszych badań okazuje się jednak, że so-
wy nie są szkodliwe, ale przeciwnie pożyteczne dla
pól i lasów, bo hurtownie tępią myszy, wszelkie gry-
zonię i szkodliwe owady. W późnej jesieni przeby-
wają najchętniej w młodych zagajeniach, tępiąc szko-
dliki młodych drzew.

Nie tępmy zatem sów, ale przeciwnie oszczę-
dzajmy je!

Rozmaitości.

Drożdże.

Drożdże zarabiać oszczędnie, aby na kilka razy
wystarczyły. 10 kartofli ugotować przetrzeć przez sito
wraz z wodą w której się gotowały, dodać 1/2 litra
białej pszennej mąki, 60 gr. drożdży, wszystko dobrze
rozrobić aby grudek nie było — i zostawić aby pode-
szły, gdy podchodzą mieszać aby nie wybiegły, po-
stawić następnie w chłodnym miejscu, biorąc do uży-
tku — dodać znowu 1/4 litra mąki i 5 gotowanych
kartofli itd. aż się strąca. Wiele się tym sposobem
drożdży oszczędza tem więcej że teraz drożdże takie
drogie.

Pranie różnych delikatnych tkanin.

Bieliznę przyzwoitą żelazkiem moczyc w bardzo
zimnej deszczówce z sodą i często tę wodę zmie-
niać. Na bieliznie zbutwiełej spierać płomy gliceryną
lub olejkami rycynowym. Bieliznę zżółkłą od starości
namoczyć na 2 godziny w następującej mieszaninie:
2 litry miękkiej wody, 1 łyżka benzyny, 3 łyżki spiry-
tusu; lekko wyżąć i wieszać na słońcu. Czasem wy-
starczy wyłożyć bieliznę na nocną rosę, lub śnieg w
dzień słoneczny.

Pędraki pod drzewami owocowymi.

Kto okopaną ziemię w okół drzewa okłada mierz-
wą lub kompostem, niech od czasu do czasu zrewi-
duje mierzwę, bo zwykle zagnieżdżą się wielka nieraz
ilość pędraków, które wypadają niszczyć. Przejmują
one przez zimę w owej remizie z mierzwy, a nastę-
pnie rzucają się na delikatne korzonki i wyrządzają
wielką szkodę. Uwidocznia się to następnie na dirze-
wach już to słabym rozrostem, już też małą wydajno-
ścią owocu.

Marchew pastewna.

W porównaniu do innych pastewnych roślin o-
kopowych, uprawa marchwi pastewnej nie rozprze-
strzenia się u nas w tym stopniu, jak na to rośliny
ta zasługuje. Dostarcza ona bowiem ogromnych ilo-
ści łatwo strawnej masy pokarmowej, wszystkie ro-
dzaje bydła jedzą ją jak najchętniej, a przytem stano-
wi pokarm dyetyetyczny, oddziałujący korzystnie na
stan ogólny zdrowia zwierząt.

Korzeń marchwi, pierwotnie cienki, twardy i drze-
wiasty, pod wpływem kultury przestoczył się w gru-
by, mięsisty, słodki i przybiera zabarwienie białe, żółte
lub pomarańczowe. Mączka cechująca korzeń mar-
chwi dziko wyrastającej prawie całkowicie ginie, a na
jej miejsce występuje w gatunkach uprawnych cukier.

Na karmę bydła rogatego nadają się przedewsz-
ytkiem gatunki białe, pomarańczowo żółte i żółte, zie-
lono główkowe, olbrzymie, jak krieveńska, żółta saal-
feldzka i inne.

Wzrostowi marchwi pastewnej sprzyja w pier-
wszym mianowicie czasie wegetacji klimat ciepły, u-
miarkowany, średnio wilgotny, ponieważ podnieca i
tak już bardzo wolny wzrost tej rośliny. W późnej-
szem stadium wegetacji łatwiej już suszę znosi, mo-
gąc długimi korzeniami z głębszych warstw pobierać
wilgoc. Nadmiar wilgoci jest jednak dla niej bardzo
szkodliwy, powstrzymuje ją we wzroście i wywołuje
różne chorobliwe objawy.

Przymrozków ani wiosennych ani jesiennych mar-
chew nie obawia się i z tego powodu bardzo wcze-
śnie z wiosny, a nawet i przed zimą, późną jesienią
siana być może; rośnie zaś do późnej bardzo jesieni,
ostłonięta gęstą nacią.

Najodpowiedniejszą glebą pod marchew jest pia-
szczysto-gliniasta i glinkowata, średniej żwiżkości, z
znaczniejszą przymieszką próchnicy.

Na ziemiach ciężkich, wtedy tylko marchew udaje
się, jeżeli uprawa nadzwyczaj staranna nie dozwoli
na zlewianie się roli; marchew jednak z takiej ziemi
bywa wodnista i źle się przechowuje, a zbiór jej jest
bardzo utrudniony.

Ziemie lekkie, byleby tylko były dostatecznie na-
wołone i odpowiednio uprawione, dają obfite zbiory
i na takiej ziemi odporniejszą jest na suszę od ziem-
niaków, co przypisać należy długim korzeniom.

Na udanie się marchwi wielki wpływ wywiera
przedpłód. Najlepszymi przedpłodami są strączkowe
i koniczyny, ponieważ te długimi korzeniami wzru-
szają już głębsze warstwy, przez co korzenie mar-
chwi łatwiej mogą się w nich rozrastać. Im prędzej
bowiem korzeń marchwi dostanie się w głębsze po-
kłady, tem mniej może mu susza zaszkodzić. Jeżeli
rola bardzo jest zachwaszczona, marchew najlepiej
sadzić po okopowach, bo wolno rosnąca marchew
chwasty łatwo zadusić mogą, a pielien jej bardzo
jest kosztownem; na ciężkiej roli siew ją zwykle mar-
chew po kłosowych.

Uprawa roli pod marchew musi być równie sta-
ranna jak pod buraki cukrowe; przedewszystkiem
głęboka orka jest warunkiem koniecznym udania
się jej.

Jeżeli dajemy pod marchew obornik, trzeba go
przyorać na jesień lub zimę, bo marchew posłana na
świeżo przyoranym oborniku wyrasta w nać i wy-
tworza ziarno. Już i dlatego nie dobrze dawać obor-
nik pod marchew, że chwasty rzucają się na nim w
większej mierze a jeżeliby zaś już użycie obornika
pod płód ten było koniecznem, w takim razie wy-
wieszonym być powinien w stanie zupełnie przed-
płód i dodać nawozów sztucznych. Nawozy sztuczne
daje się tak samo jak pod inne okopowe. Na rolach
lekkich, a tem samem ubogich w potas i wapno, do-
datek potasu i wapna jest koniecznym, tem więcej, że
przez to podnosi się zawartość cukru w marchwi.

Ponieważ marchew potrzebuje 2—3 tygodni do
wzėjści, przez co rola ogromnie zachwaszcza się,
przeło ziarno siewne moczyc się przez 30—36 godzin
w wodzie lub gnojówce rozcieńczonej, poczem mie-
sza z poczworną ilością piasku i wysiewa. Dłuższe
moczenie, jako też pozostawienie namoczonego ziar-
na w piasku aż do chwili wywiązania się kielków,
jest niebezpieczne z tego mianowicie względu, że
jeżeli po zasiewie zapanuje susza, rozwinięte już kielki
wysychają i marchew nie wschodzi.

Ale nawet tak przygotowania marchew wschodzi
i rośnie z początku bardzo wolno i chwasty łatwo
ją zagłuszają mogą. Dalej rola a szczególnie moc-
niejsza, bez żadnego ocienienia zlewa się łatwo i
tworzy skorupę, szczególnie po ulewnych deszczu,
przez którą delikatne kielki marchwi przedostać się
nie mogą. Trzeba więc użyć wszelkich środków me-

charakteru uprawy, ażeby do tego niedopuszczyć i rolę ciągle w spuchniętym stanie utrzymać, kierując się przytem naturą gleby.

Marchew uprawia się zawsze rzędowo z tego mianowicie względu, ażeby później bądź to ręcznie, bądź opielaczami starania wszelkie się w wykonaniu.

Najodpowiedniejszym okazał się siew marchwi w rzędy oddalone od siebie na 38 cm, a przerywanie marchwi w rzędach samych na 5—8 cm. Marchew siana w węższe rzędy wydała bardzo rozmaite wielkości, mianowicie drobne korzenie, ale na ogół więcej masy, natomiast tak pielęgnowanie siewu jak wybieranie było znacznie kosztowniejszem, tak, że wydatek na nie przewyższył wartość większego zboru. Ponieważ, jak wyżej powiedzieliśmy, kielek marchwi jest bardzo delikatny i z trudnością przebijają się przez warstwą ziemi, nie można jej siać głębiej jak na 1—2 1/2 cm, stosownie do mniejszej lub większej zwłóknistości roli.

Gospodarcze znaczenie marchwi polega na podniecającem jej działaniu na aparat trawienia i zwierzęt, również jak i na cały zwierzęcy organizm. Dlatego ona karmie bardzo pożywna, łatwo strawna, zdrowa, którą było wszelkiego rodzaju je z największą chęcią. Dla źrebaków szczególnie, jak wogóle dla koni, dodatek marchwi do paszy oddziałuje niezmiernie korzystnie na zdrowotność.

Zawartość składników odżywczych w marchwi przedstawia się wedle Kehlnera przedcześnie następująco:

substancji suchej	13,0 0/0
surowej proteiny (białka)	1,2 0/0
surowego tłuszczu	0,2 0/0
bezażotowych materii wydalagowych	9,3 0/0
surowego włókna	1,3 0/0

Marchew, której strawność równa się strawności buraków pastewnych, znakomitą jest paszą dla bydła młodocianego, tucznego, krów dojnych i koni. Tuczniemu bydłu można jej dawać na dzień i sztukę do 40 kg, krowom dojnym do 30 kg, dla młodocianego bydła, odsadzonych cieląt, znakomitą jest dodatkami do paszy. W zbyt wielkich jednostkach skarmiania, jak wycyście pasze, działa niekorzystnie. I tak wielkich porcyach dawane, działa niekorzystnie. I tak jak przy przekarmianiu krów dojnych marchwią, mleko jest zbyt wodniste, smak jego zmienia się, a było tużce nabrzmiewa. Koniom zbyt wielkich ilości marchwi również nie można dawać, bo je to osłabia z powodu wielkiej zawartości wody w tej paszy. Duże ilości marchwi można spasać jedynie koniom niepracującym, ale i tu nie należy dawać jej ponad 10 kg. na dzień i sztukę. Żrebiętom daje się, odpowiednio do wieku, 2—5 kg. dziennie, a dla źrebaków przy kłaczach dodatek aż do 1 kg. Tak zimnokrwistym, jak i gorąckokrwistym, a nawet i koniom krwi pełnej marchew zadaje się jako środek dyetetyczny i pod względem zdrowotnym wielkiego jest znaczenia, ponieważ otwiera żołądek, wpływa na wydzielenie moczu a broni od zaburzeń żołądkowych i zatwardzenia przy paszach trudniej strawnych; na jesień ułatwia przejście z paszy zielonej na suchą. Marchew jest doskonałym środkiem zapobiegawczym przeciwko zolozom, u źrebaków spędza robaki z żołądka; przy karmieniu marchwią konie dostają krótkiego, śliskiego wlosu.

Dla owiec, a szczególnie tucznych jagniat, marchew doskonałą jest karmą; również dobrze tuczy

się też nią, w parowanym stanie, trzoda chlewna; od surowej jednak świnie dostają rozwolnienia. Marchew gotowana jest również bardzo ceną paszą dla drobiu, a zmieszana z ziemiakami parowanymi, znakomitą do tuczenia gęsi i kaczek.

Zbyt mało cenimy zazwyczaj nac marchwi, która jest doskonałą karmą dla krów dojnych, owiec i świń. Zawiera ona więcej azotu, aniżeli liście buraczane, również znacznie więcej wapnia, wskutek czego nie powoduje rozwolnienia. Nac musi być jednak świeża, nie zanieczyszczoną ziemią i nie zagrzana długim leżeniem na słońcu. Użyta być może z korytkami jako materiał do kiszonki, szczególnie w połączeniu z innymi roślinami, jak kukurydzą, liśćmi buraczanami i t. p.

W interesie hodowli bydła wszelkiego rodzaju, żyćcyby należało, aby uprawa marchwi więcej się rozpowszechniła, szczególnie z tego względu, że jest karmą dyetetyczną, której pod tym względem żadna inna pasza zastąpić nie może. Uprawa marchwi zależy się również dla gospodarzy włościańskich, tam szczególnie, gdzie brak jest pastwisk, ponieważ z jej pomocą mogą wychować zdrowe zupełnie bydło.

(„Ziemianin”)

Potrzeba nawożenia.

Wszelki ubytek, jakiegokolwiekby on był natury, powoduje zawsze zanik dzielności i wydajności tego czynnika, ze szkoda którego dany uszczerbek nastąpi. Wiadomo powszechnie, że w przyrodzie wszędzie co słabsze ginie, lub najmniej usępuje miejsca silniejszemu jednostkom. Wszak istnieje przysłowie, że od „przybytku” głowa nie boli — z czego wynika, że pewno ma się inaczej, skoro się spospatrze ubytek.

W rolnictwie wszędzie tam, gdzie plony z pól są stałe i wysokie dzięki rozumnej uprawie i szczeremu nawożeniu, gdzie wzmagają się mleczność, bądź siła opasowa inwentarza, skutkiem umiejętniejszej hodowli, wszędzie tam widzimy i dostrzeżemy ludności i zwierząt tego, że rzeczywiście „od przybytku” głowa nie boli. A przecież u nas warunki klimatyczne, jak również i jakość gleby nie są ani na jotę gorsze, niż w niektórych krajach zachodniej Europy. Jeżeli zatem tam plony zbóż i ziemniaków dochodzą prawie dwukrotnie ilości plonów, zbieranych u nas, to przyczyny tego musimy szukać w nieumiejętnej uprawie i w zanadto słabym nawożeniu.

Gdyby ziemniaki, wyrastające na roli nie były zbierane, lecz drogą butwienia, czy rozkładu wracaly do gruntu z powrotem, nie potrzebowałyby nam się troszczyć o ubożenie gleby w pokarmowe składniki. Dzieje się jednak wręcz przeciwnie. Człowiek zabiera plony rolne na pokarm dla siebie i dla swego dobytka, a tylko czasami co zebrał, wraca ziemi w postaci obornika. I żeby to chociaż ten obornik był należycie przechowywany i przyorywany! Ale u nas daleko jaszcz do tego, byśmy w praktyce umieli jak najmniej tracić obornika. Zresztą do dziś i nauka nawet nie umie wskazać sposobu takiego obrotu, która się z gronem, by można było obejść się całkowicie bez strat. Nadto z każdym ziarnkiem, czy ziemiakiem, litrem mleka, jajkiem, cieleciem, czy świnką, sprzedanymi z gospodarstwa, ubożymy naszą rolę. Boć przede wszystkim te produkty są postrędnio czy

bepośrednio wynikiem urzędajnych soków ziemniaczanych. A ileż to marnuje się odpadków ludzkich, które rzekami płyną do mórz, zamiast zasilać naszą polną. Naturalnym następstwem tego wszystkiego byłoby zupełnie wyjątkowo, gdyby gospodarze nie mieli tak potężnego środka zaradczego, jakim bezsprzecznie jest zasillanie ziemi nawozami sztucznymi i wyrównywanie powstałych skądinąd braków.

Gospodarka wszechświatowa, zarówno rolna, jak przemysłowa i kupiecka tak się dziś ułożyła, że największe dochody ciągną nie ci, którzy doją się znaczniejszych wydatków, skąpią na konieczne nierezakłady, lecz ci, którzy używając rozumnie wszelkich środków i udogodnień się szczerzą, o ile mogą, lecz wszelkimi sposobami podnoszą wydajność przedsięwzięcia. Z tym duchem czasu poszło już rolnictwo krajów oświeconych, więc i nam za nimi iść wypada. Nie znam zaś w gospodarstwie rentowniejszego wydatku, jak na rozumne użycie nawozów sztucznych.

Hodowla warzyw.

Ciąg dalszy.
Uprawa w linii bez zagonów.

Ten rodzaj uprawy jest niewątpliwie najpraktyczniejszym i stosowanym też być powinien, większej szczególnie hodowli, wszędzie, gdy tylko warunki na to pozwalają. Byłby on niepraktycznym: 1. tam gdzie ziemia jest zbyt wilgotna i wymaga brozd dla odsączenia; 2. przy hodowli roślin zbyt drobnych, gdzie zatem nie opłacałoby się dawać odstępów niezbędnych do tego, by można było między liniami roślin swobodnie przechodzić i pracować; 3. w malych bardzo ogródkach amatorów, gdzie właściciel chce mieć netylko dostateczny, ale i wygodny dostęp do warzyw wszędzie i w każdym czasie.

Pomijając te warunki, należy dawać wszędzie pierwszeństwo uprawie w linii bez zagonów, gdyż: 1. oszczędza czasu i pracy potrzebnych na robienie zagonów; 2. zapewnia roślinom wszystkim jednako warunki bytu; 3. w najwyższym stopniu ułatwia pracę, jakich wymaga późniejsza hodowla, a pozwala używać przy tych pracach, netylko grzebek i motyk, ale i pielniaków ręcznych, a nawet narzędzi konnych, sprządka kosza hodowli do minimum; 4. przez ułatwienie uprawy ziemi w czasie hodowli, pozwala utrzymać ziemię w stanie najwięcej dla dobrego rozwoju roślin pożądanym. Przy siewie w linii bez zagonów, linie te i rowki zastawne robic możemy bardzo rozmaitemi sposobami a mianowicie:

1. Pod sznur, który wyciągamy w odpowiednich odstępach i wzdłuż niego robimy jakiem kolwiek narzędziem rowek zasiewny. Sposób to odpowiedni dla malych przestżeń, na duży by był niesosownym, gdyż jest zbyt powolny; 2. Za pomocą znacznika. Przybór ten w najprostszym swojej formie składa się z beleczki poprzecznej, w której osadzone są duże zęby drewniane, dające się wyjmować i nastawiać do rozmaite odległości. Z przodu umocowany jest do beleczki dyszelek, z tyłu dwie rączki do kierowania jak u pluga. Przy większych i cięższych znacznikach dyszelek jasi tak urządzonym, by mógł być umocowany jak grzędziel na koleśnicy od plugu; przy malych i lekkich służy on do ciągnięcia znacznika przez ludzi. Zęby znacznika odpowiednio nastawione, robią od razu 3, 4 lub więcej rowków, zależnie

od wielkości znacznika i szerokości odstępów między liniami. Głębokość rowków regulujemy przez odpowiednie naciskanie rękojeści znacznika, co mniej lub więcej zagłębia w ziemię jego zęby, lub w razie potrzeby, przez obciążenie go czemkolwiek. Najprostszym takim znacznikiem zrobić może na miejscu każdy wieśniak, jednak i znaczniki żelazne, fabrycznie wyrobione, naturalnie droższe; 3. Zwykłym radelkiem, rowki do siewu robimy tu ręcznie na grzebielach radli, wykonanych poprzednio konnym radelkiem.

Sadzenie. Sadzenie warzyw, a zatem rozsąd, cebulek, bulw itp. robi się na tych samych zasadach co siew, to jest na zagonach rozmaitej formy, bądź w linii bądź w rozrzuceniu, lub wprost tylko w linii bez zagonów. Przy sadzeniu rozsąd jakichkolwiek warzyw uwagę na to przedewszystkiem, by korzenie roślin nie, zawiąły się do góry i by później dobrze były obciążone ziemią. Dlatego sadzenie w ten sposób, że zapuszcza korzenie rośliny w dół, zrobiony bądź kółkiem bądź ręką, obcisła się następnie lekko tylko ziemią, po wierzeniu, jest wadliwym, bo głęboko w dół korzenie rośliny tak posadzonej, znaleźć się mogą w próżni. Należy zatem albo posadzoną roślinę obcisnąć dostatecznie głęboko ręką, albo w nieznannej od dółka, w którym umieszczamy korzenie, wbić w ziemię nieco skośny kolec służący do sadzenia i wprzechylając go ku roślinie, w ten sposób ziemię w głębi na jej korzenie pociśnąć. Doskonalszym środkiem, ułatwiającym roślinom posadzoną w papce z gliną i gnojówką. Rozsady pikowanej na inspekcję, a zatem doskonale ukorzenionej, i przy korzeniach której ziemia w bryce trzyma się dobrze, nie macza się w papce, korzystniej będzie w tym wypadku sadzić po prostu każdą roślinę z jej własną bryką. Jeżeli stan pogody tego wymaga, po posadzeniu rozsąd podlewamy je, lejąc rurką konewki wodę na ziemię kolo roślin, prąd wody powinien być bardzo łagodny by nie wywoływał przewracania się i zamulania roślin szczególnie, gdy rozsada jest drobna.

Fe-la.

Nieco o burakach cukrowych.

O sianiu buraków cukrowych i jej uprawie można dużo opowiedzieć. Każdemu rolnikowi, który buraki cukrowe wysiewa, są najlepiej znane mozoły. Czasem praktyka i teoria są ze sobą sprzeczne i to tak, że jedno drugie osiensa. Najwięksi wrogowie cukrowych buraków są nematody. Największy wróg o którym nauka starsza mówi, że się go pozbedzić jedynie przez sianie buraków po burakach. Nematody niszczą buraki cukrowe procentualnie 70—80 %.

Jako drugi szkodnik mniej niebezpieczny jest druciak, jeżeli zaraz nie pocniemy go teplej, tak staje się bardzo szkodliwym. Zgorzelica - korzeniowa (po niem. Wurzelbrand) pokazuje się na 12-letnich ziemiach lub tam, gdzie pierwszy raz przychodzą buraki. Metody niszczenia są różne i dużo czasu potrzebuje i to, co się ma zarobić, traci, placąc robotnikami za pracę niszczenia. Metoda ta jest stara i wątpliwa. Metodę nową, śmiał tutaj podać, która dotąd mało znana w Poznanskim i Prusach, za to na Śląsku i zachodnich prowincjach Prus niemieckiej ogólnie używana. Zaleca się przeznaczanie do